

SŁOWO

Wilno Sobota 26 czerwca 1926 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 26

PRENUMERATA miesięczna z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259

W sprzedaży detalicznej ceną pojedynczego n-ru 15 groszy, Opłata pocztowa wliczona w ryczałtem.

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
 BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
 DUKSZTY — ul. Gen. Berbeckiego 10
 DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
 GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80
 GRODNO — Plac Batorego 8
 KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemiań
 LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
 NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20
 NOWO ŚWIĘCIANY — ul. Wileńska 28
 POSTAWY — ul. Rynek 19
 STOLPCE — ul. Piłsudskiego
 ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 9 8
 ŚWIR — ul. 3-go Maja 5
 WARSZAWA — Nowy Świat 46—14
 WILEJKA POWIATOWA—ul. Mickiewicza 24

CENA OGŁOSZEN: Wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3-iej 30 gr za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadstane 40 gr. W n-ch świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej.

Ryga, 25 czerwca.

Pewien powiew „wolnościowy“ jaki dał się wyczuć na Litwie Kow. w związku z objęciem rządów przez nowy blok stronnictw dotychczas opozycyjnych, jakby bodźcem posłużył dawnym wiadom kowieńskim do rozpętania wściekłej, ślepej, pełnej nienawiści akcji, przeciw mniejszościowej, a już przedewszystkiem przeciw polskiej. Hasło dał organ „kriuszczeniów“ Rytas, stając na czele kampanji i występując w niedzielnym numerze z bezprzykładną poprostu napaścią na Poleków.

Dosadną, z pod serca, daje na to odpowiedź „Dzień Kowieński“ w artykule „W nowej roli“ („kriuszczenie“ w roli opozycji), p. Djonizy Bazylewski pisze:

Wielebny organ klerikalnego szowinizmu, któremu wybory objęły pazury, lecz, niestety, nie włożyły na gębę kagańca, bluzga śliną wściekłości z tej racji, że mniejszości narodowe, w szczególności Polacy, mają otrzymać obecnie to, co im według ich prawa przyrodzonego i Konstytucji państwa sprawiedliwie i od dawna się należy. Boi się on, widocznie, że oficjalne, dokonane na drodze ustawodawczej odwołanie tych wszystkich łajdactw i gwałtów, jakie pokryjomo stosowano na skórę mniejszości w celu ich wynarodowienia, lub zduszenia, będzie jednocześnie zerwaniem miarodajną ręką maski z dwulicowej polityki mniejszościowej „kriuszczeniów“, którzy stale zapewniali cały świat, że mniejszości w Litwie mają się tak dobrze, jak nigdzie na kuli ziemskiej.

Jeszcze bardziej, być może, jednak chodzi „Rytasowi“ o to, by obecnie nie nadano mniejszościom praw— zbył wiele. Myśl tę nieogólnie zdradza sam autor artykułu, ni w pigułce ni w dzwielicowej przestrzegając obecny rząd, że „przecież órć jest łatwiej niż odebrać z powrotem“. Widocznie więc przeniesieni w stan spoczynku „kriuszczeni“ nie przestają wciąż jeszcze pięścić słodkich nadziei na powrót do władzy i dlatego z góry już czynią zabieg o to, by „odbiernie z powrotem“ od mniejszości ich praw nie było zbyt kłopotliwym.

Ślad też nie żaluje kałunji nieszczerzy gryzpiórki „Rytasa“, z obłudną zgrozą wrzeszcząc: „Jakiem prawem nowy Gabinet Ministrów nadaje przywileje Polakom, zwłaszcza w zakresie oświaty?.. Czyż można za czasowe popieranie rządu dać tak wiele atutów w ręce n-przyjaciela naszego narodu?..“

O nadawaniu „przywilejów“ pomówimy innym razem, co zaś do tego, jakobyśmy mieli być wrogami narodu litewskiego, to, cokolwiek sobie myślimy i piszemy o tem pismacy z „Rytasów“, jesteśmy głęboko przekonani, że sam naród litewski jest innego zdania. Wie on, iż Polacy Litwy nigdy nie byli i nie są wrogami jego. Współżyją i współpracują z narodem litewskim na przestrzeni wieków, głęboko przywiązani do ziemi ojczystej, oddawaliśmy wszystkie umiejętności, najlepsze siły i geniusz swej rasy dla dobra rodzinnego kraju, na podniesienie jego kultury. Łącząc nas nierozdzielnie tradycje przeszłości, kojarząc święte związki krwi. Naród nasz, który dał światu wieszczą rozpoczynającą swoją wielkopomną księgę od słów: „Litwo, ojczyzna moja, Ty jesteś jak zdrowie...“ nie mógł być wrogiem dla Litwina i złożył na to niebotyczne śpiżowe dowody, których ani obalici ani podkopacie nie zdola podszycić interesem kieszeni krećca agitacja kilku przygodnych kuniasów zadrągniętych w swych ambicyjkach doczesnych. Jazeli zaś chodzi o to, kogo historia obwoła wrogami narodu litewskiego, to daleko większe kwalifikacje na to miano posiadają ci, co w zaraniu młodej o słabych jeszcze siłach państwowości litewskiej, w najcięższej chwili kryzysu gospodarczego dążą do pojednania i zgodnej współpracy wszystkich odłamów narodowościowych, zamieszkałych w kraju lecz do jątrzenia ich, powasńnienia waznego i pokłócenia z większością panującą. W ciągu kilku lat rządów chrz. demokratycznych satrapów ta sama polityka szowinizmu i pieszła-dawań pchnęła nas, mniejszości narodowe, do opozycji, za wszystkie konsekwencje którego to faktu musi ona też ponosić całkowitą odpowiedzialność.

Należy przypuszczać, — kończy artykuł — że naród tak dobrze potrafi ocenić pp. Szmulkstisów, Krupowiczusów i innych wszelkich kapłanów Mamony oraz członków świątobliwego towarzystwa chrz. demokratycznej adoracji wzajemnej w ich nowej roli, że przy następnych wyborach może odmówić im miejsca nawet na... kilku ławach opozycji.

Występy pożegnalne i występ pożegnalny.

Ponowny wybór marszałka Rataja.

WARSZAWA, 25. VI. Pat. Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu przewodniczący wicemarszałek Daszyński zakomunikował Izbie, iż rząd wycofuje cały szereg uchwał wniesionych przez poprzednie rządy, poczem Izba przystąpiła do 1-go punktu porządku dziennego, to jest do wyboru Marszałka Sejmu.

Przewodniczący wicemarszałek Daszyński polecił sekretarzowi odczytanie art. 8-go regulaminu obrad Sejmu w sprawie wyboru Marszałka. Po odczytaniu tego artykułu, przewodniczący wezwał zebranych posłów, aby składali kartki z nazwiskami kandydatów na marszałka. Wobec nieotrzymania absolutnej większości przez żadnego z kandydatów w 1-em i 2-em głosowaniu, przewodniczący zarządził ponowny wybór między dwoma kandydatami, którzy otrzymali największą liczbę głosów, to jest postem Ratajem i postem Głabińskim.

Wynik 3-go głosowania był następujący: oddano głosów 335, nieważnych 31, ważnych 304, absolutna większość 153. Otrzymali głosów postowie: Maciej Rataj — 176, Stanisław Głabiński — 128. Wobec tego przewodniczący wicemarszałek Daszyński zakomunikował Izbie, że marszałkiem Sejmu obrany został Maciej Rataj. Celem zaproszenia nowo-obranego marszałka do objęcia funkcji, przewodniczący zarządził przerwę 5-minutową. Po przerwie wicemarszałek Daszyński oznajmił, że poseł Maciej Rataj wybór przyjął, poczem Izba przystąpiła do dalszych punktów porządku dziennego.

Obrady nad budżetem.

W dalszym ciągu posiedzenia Sejmu, odesłano w 1-em czytaniu do komisji projekt noweli do ustawy o szkołach akademickich oraz projekt ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. Następnie pos. Kościółkowski (kl. Pracy) przystąpił do referowania w imieniu komisji budżetowej projektu ustawy o uzupełnieniu prowizorium budżetowego na czas od 1-go maja do 30 czerwca 1926 roku i o prowizorium budżetowym na czas od 1-go lipca do 30 września r. b.

Pos. Kościółkowski, referując prowizorium budżetowe na 3-kwartal roku bieżącego, zaznaczył, że w odróżnieniu od dotychczasowych prowizorjów obecne zawiera postanowienie wymagające ścisłego przestrzegania granic budżetów miesięcznych oraz upoważnienie dla ministra skarbu do

Oświadczenie Marszałka Rataja.

W tej chwili przewodnictwo objął Marszałek Rataj, który oświadczył co następuje: Pragnę zaznaczyć, że zatrzymując nadal urząd Marszałka będę uważał się za locum tenens, aż do chwili, kiedy stanie się to, co uważałem za niesłychanie pożądane w interesie parlamentarnym i w dziedzinie państwa i miejsce to zajmie

Dyskusja.

Po oświadczeniu Marszałka Rataja zabrał głos w dalszej dyskusji nad prowizorium pos. Wiślicki (Kolo Zyd.). Mówca analizując politykę skarbowa dotychczasowych rządów, zarzuca, iż była ona oparta na momentach natury politycznej, a nie gospodarczej. Mówca zapowiada, iż stronnictwo jego głosować będzie za prowizorium, jednakże odmówi dziesięcioprocentowej podwyżki.

Pos. Kowiatkowski (Ch. D.) z największym krytycyzmem odnosi się do podwyższenia podatków o 10 proc. Przyczynę z tego stanu gospo-

Posiedzenie popołudniowe.

Po przerwie zabrał głos pos. Roguszczyk (NPR). Mówca wstępnie oświadczył, że ponieważ rząd obecny nie przedstawił dotychczas programu, dlatego NPR nie może się ustosunkować do rządu w sposób rzeczowy i zajmując stanowisko wyzeczkujące. Dalej mówca domaga się zwiększenia kredytów na roboty publiczne oraz uruchomienia warsztatów pracy. Wreszcie stwierdza, że NPR będzie głosowało za prowizorium uważając je za konieczność państwową.

Następny mówca pos. Łypaciewicz (Wyzw.) stwierdza, że Wyzwolenie zajęło rzeczowe stanowisko wobec prowizorium, będzie głosowało za prowizorium z pewnymi poprawkami, zastrzega sobie jednak, że nie znaaczy to, aby stronnictwo jego miało zupełnie zaufanie do rządu, przyczem oświadcza, że ministrom, którzy nie reprezentują dążenia do poprawy, klub mówcy odmówi zaufania.

Pos. Potoczek (Piast) imieniem klubu oświadcza, że PSL. Piast bę-

Przyjęcie prowizorium.

Po końcowym przemówieniu referenta pos. Kościółkowskiego przystąpiono do głosowania, w wyniku którego całe prowizorium budżetowe w brzmieniu przedłożonym przez rząd bez żadnych zmian w drugim i

Wniosek o zmianie Konstytucji.

Marszałek zakomunikował, że wpłynęły cztery wnioski dotyczące zmian Konstytucji, mianowicie: P. S. L. Piasta, Związku Ludowo-Narodowego, Chrześcijańskiej Demokracji i Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa oraz wniosek Klubu Piasta o upoważnie-

Z całego kraju dochodzą nas wieści, że nie tylko nie jesteśmy odsobnieni w naszej linii politycznej, lecz przeciwnie jesteśmy wyrazicielami opinii większości ziemiaństwa polskiego w ogóle, a znakomitej większości ziemiaństwa naszego kraju. Klasa ta, posiadająca w wysokim stopniu zmysł realizmu politycznego, rozumiała instynktownie, że z Sejmem i sejmowładztwem skończyć należy, że marsz. Piłsudski przez zamach stanu utworzył Polsce drogę do stworzenia silnej władzy państwowej. Tych, którzy twierdzą, że Piłsudski to zamaskowany socjalista czy Wyzwoleniec, to jakiś szczególnie utalentowany Kwapiński udający militarną i państwowca — w kołach ziemiańskich słucha się z coraz wyraźniej pogardliwym uśmiechem, lecz...

Należy, aby gabinet obecny, stworzony pod hasłem uczciwości, apartyjności, fachowości i silnej ręki istotnie odpowiadał tym postulatami. Społeczeństwo, które przelamuje w sobie resztki propagandy zw. ludowo-narodowego, nie może być stawiane i zaskakiwane faktami, które propagandę tę podsycają, które wzbudzają nieufność, które propagandę tę poniekąd uzasadniają.

Nie wymagamy, aby gabinet bronił partji prawicowych, czy specjalnie ludzi prawicy. Rozumiemy, że nie mamy prawa tego wymagać, dopóki prawica sejmowa broni Sejmu i sejmowładztwa. Ale gabinet powinien zapewnić spokój w kraju, powinien ukroćcić samowolę jednostek zerujących na demagogii.

Na innym miejscu w „Echach Krajowych“ podajemy opis obrzydliwej agitacji posłów socjalistycznych na Polesiu. Pan minister Młodzianowski zna dobrze te stosunki. Dzisiaj kiedy rząd podkreśla, że nie boi się Sejmu, tego istotnego źródła anarchicznej demoralizacji — minister spr. wewn. nie może się zasłaniać tym, że Sejm mu zabrania ingerować. Należy się wyraźnie zapytać, czy p. minister spr. wewn. uznaje za możliwe, aby jedna z partji prowadziła intensywną robotę rusyfikacyjną na jednym z najmniej bezpiecznych naszych terenów. Należy się zapytać, czy organy policji, czy władza państwowa może nadal tolerować tę rusyfikację Polesia, torującą drogę triumfalnemu pochodowi napród państwa Sowietów.

Z wielu stron donoszą nam o zamieszkach i zaciśnięciu wywoływanych przez agitację polską. Sądźmy, że to są pożegnalne występy. Gra się zwykle dobrze na występie pożegnalnym. Temniemniej z tytułu obietnicy przez rząd rzuconych, z tytułu tej bezstronności, porządku, silnej władzy mamy prawo żądać od rządu, a specjalnie od ministra p. Młodzianowskiego, aby zechciał tym występem pożegnalnym obciąć najbardziej temperamentowe numery.

Marsz. Rataj powołany został z powrotem na swój wysoki urząd. Opowiedziało się za nim 176 czyli mniej niż połowa głosów. Lecz marsz. Rataj tę mniej niż potowiczną satysfakcję uznał za wystarczającą.

Marsz. Rataj, to jedna z najmniej sympatycznych figur naszego parlamentaryzmu. Można o nim powiedzieć, że się poświęcił kultowi nieodpowiedzialności. U nas się stajnowczo zbyt małą przypisuje wagę do poszczególnych gestów. Gesty z trybuny, na którą patrzy Polska cała niewątpliwie wychowują społeczeństwo. Marsz. Rataj, którego niepowodzeń na polu studiów szkolnych tutaj poruszać nie mamy zamiaru, przybierał gesty drwianej jakiejś nonszalancji wobec swoich obowiązków. Jak źle wychowany sztabek, któremu się zdaje, że udaje dandysa, p. marsz. Rataj podkreślał tę swoją umyślną

nonszalancję, z którą traktował obowiązki państwowe. Są zawody i są sobnieni w naszej linii politycznej, lecz przeciwnie jesteśmy wyrazicielami opinii większości ziemiaństwa polskiego w ogóle, a znakomitej większości ziemiaństwa naszego kraju. Klasa ta, posiadająca w wysokim stopniu zmysł realizmu politycznego, rozumiała instynktownie, że z Sejmem i sejmowładztwem skończyć należy, że marsz. Piłsudski przez zamach stanu utworzył Polsce drogę do stworzenia silnej władzy państwowej. Tych, którzy twierdzą, że Piłsudski to zamaskowany socjalista czy Wyzwoleniec, to jakiś szczególnie utalentowany Kwapiński udający militarną i państwowca — w kołach ziemiańskich słucha się z coraz wyraźniej pogardliwym uśmiechem, lecz...

Niestety, tutaj trafiło to wszystko na grunt mało podatny. Obowiązek powinien marszałkowi nakazywać być jednym z punktów stałych w życiu politycznym. Tymczasem nie było prosiu kryzysu bądź rządowego, bądź państwowego, którego by p. marsz. Rataj nie powiększył, nie pogorszył przez własną interwencję. Kiedy upadł gabinet p. Witosa po raz pierwszy p. marsz. Rataj w chwili największego zamętu rzucił łaskę marszałkowską tylko i wyjątkowo dla osobistej przyjemności powiększenia zamętu, i rzucił owe słowa, które nie powinny mu być zapomniane, owe klasyczne w swojej nieodpowiedzialności słowa „idę czytać Jawę Siedleckiego“. Jeżeli ktoś ma zamiar „czytać Jawę“ nie powinien brać do rąk marszałkowskiej łaski, nie powinien się porywać do urzędów tak odpowiedzialnych.

Czego się teraz obrazil p. marsz. Rataj i czemu znów składał swój urząd? Czy dlatego, że prasa o nim pisała zamoło? Czy należy do tej kategorii snobów politycznych, których rytuje, gdy się o nich zamoło pisze? Pan marsz. Rataj obrazil się, że prasa go atakowała, że atakowała Sejm w ostrych wyrazach? Prasa jest tylko odzwierciedleniem opinii publicznej, a opinii publicznej na pojedynku, ani sąd Boży pozwać nie można. A czemuż się p. Rataj nie obrazil kiedy marsz. Piłsudski na herbatce dnia 29 maja wyraził się o Sejmie w tak ostrych słowach? Przecież zdania jego więcej powinny być ukłęk drażliwość p. marszałka aniżeli anonimowe artykuły dziennikarskie.

Początek i koniec żalony. Bez cienia protestu przeżył p. marszałek dnie w których marsz. Piłsudski piętnował pracę Sejmu, a Sejm przybiegł do pomocy pohańbienie wybierając człowieka, który tak ostrą lecz słuszną wygłosił naganę na najwyższą godność Rzeczypospolitej. Później p. marsz. Rataj obraża się na prasę, bardzo głośno i bardzo kategorycznie zapowiada, że ustąpi, a potem cicho wraca do swego urzędu po otrzymaniu 175 głosów z 443 do głosu uprawnionych.

Przysły historyk Polski nakreślił te dwie postacie Trąmpczyńskiego i Rataja obok siebie. Marsz. Trąmpczyński miał niewątpliwie swe wady, swój punkt widzenia nie zawsze zgodny z rzeczywistością, swe kanciastości. Ale właśnie jako człowiek, jako marszałek był wzorem prawości, uczciwości, odpowiedzialności. Nie zajątrzał kryzysów, lecz je łagoził, nie wzburzał, lecz uspakajał, nie komplikował sytuacji, lecz starał się je rozwiązywać. Osobiście marsz. Trąmpczyński naprawdę jest jednym z budowniczych Polski. Gdyby bowiem wtedy w r. 1919 p. Trąmpczyński dopuścił do normalnego procedury w zatłwieniu interpelacji poselskich toby Sejm nie ruszył z miejsca. Przez ukroczenie postępowania interpelacyjnego p. Trąmpczyński w ogóle umożliwił pracę Sejmowi. Toteż historia oceni kiedyś

Sejm i Bzdą.

Konferencje premiera Bartla.

WARSZAWA, 25. VI (tel. wt. Słowa). Premier Bartel konferował dziś w dalszym ciągu z przedstawicielami stronnictw a mianowicie przyjął z ramienia Ch.-D. pos. Chacińskiego, Korfantego i Holeksę oraz przedstawicieli Ch.-N. pp. Dubanowicza i Stronńskiego.

Posiedzenie Rady Naczelnej Organizacji Ziemiańskich.

WARSZAWA, 25. VI (tel. wt. Słowa). Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej Organizacji Ziemiańskich, na którym omawiano sprawę organizacyjną. Wieczorem przez radę ordynat Maurycy hr. Zamoyski podymował uczestników w apartamentach prywatnych.

Kandydatura b. ministra Giiwica.

WARSZAWA, 25. VI (tel. wt. Słowa). W kołach politycznych słychać że na miejsce ustępującego podsekretarza stanu w ministerstwie skarbu p. Augusta Popławskiego ma być powołany b. minister p. Hipolit Giiwica.

Projekt podwyższenia taryfy celnej.

WARSZAWA, 25. VI (tel. wt. Słowa). Min. Skarbu p. Klarner zapowiedział w Sejmie, że rząd zamierza podnieść stawki taryfy celnej. Odnośny projekt jest obecnie opracowywany w Departamencie Cel. Celem podwyższenia naszej taryfy celnej jest wyrównanie strat jakie skarbu państwa ponosi wskutek spadku złotego. Podwyższenie obejmie albo całą listę równomiernie albo też zostaną zróżniczkowane artykuły celne w ten sposób, że niższe stawki będą stosowane do surowców importowanych, wyższe zaś do gotowych produktów.

Narada gospodarcza.

WARSZAWA, 25. VI (tel. wt. Słowa). Dziś o godz. 10-iej odbyła się u ministra Klarnera narada gospodarcza w której wzięło udział kilku członków gabinetu.

P. Hamel w Warszawie.

WARSZAWA, 25. VI. Pat. Dzisiaj rano przybył do Warszawy p. Van Hamel, wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, w towarzystwie swych urzędników. P. Van Hamela powitał na dworcu przedstawiciel MSZ. Celem wizyty p. Van Hamela jest nawiązanie bezpośredniego kontaktu z rządem polskim, do czego nie miał jeszcze na okazji wobec niedawnego objęcia urzędowania.

Dolar w Warszawie.

WARSZAWA, 25. VI (tel. wt. Słowa). Dziś dolar w obrotach prywatnych przy dużej podaży 10,12. Złoto 5,30.

PIĘGI
 plamy i opaleninę usuwa krem
Precioza
 Perfection
 Do nabycia w pierwszorzędnym perfumeryj i składach aptecznych.

Okazja!
 Za bezcen książki francuskie sprzedają tylko do 14 lipca.
 Ołbrzymi wybór!!
20,000
 TOMÓW
 Z literatury pięknej i różnych dziedzin specjalnych po cenach zniżonych przeszło o 40 proc.
 Śpieszcie skorzystać
Księgarnia Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego
 Wilno, Królewska Nr 1.
 jego zasługi i porówna jego pracownitwą wytrwałosc z nerwowem stwarzaniem konfliktów, w których celował przez czas swego urzędowania p. marsz. Rataj.

ECHA KRAJOWE

Dalsza praca P. P. S. nad rusyfikacją Polesia.

— Korespondencja Słowa, —

Baranowicze, w czerwcu.

Agitacja Polskiej Partii Socjalistycznej w osobie poście Woliczkiego, która po skazaniu sprawców napadu na autobus pod Siniawką uległa pewnej przerwie, wznowił się niesłychanie, przymem agitacją jest prowadzona bez żadnych osłonek i z całą bezwzględnością.

Podburzenie miejscowej ludności do wypowiedziania posłuszeństwa władzy spotyka się na porządku dziennym. Rezultaty tej roboty P. P. S. już mamy.

W dniu 6 czerwca b. r. podburzony przez przedstawicieli komitetu wiejskiego tłum we wsi Cyganie gminy Niedzwiedzickiej przemocą zwolnić zaarrestowanych za urządzenie wiecu P. P. S. pod okryciem niebem bez pozwolenia dwóch organizatorów wiecu. Tłum wylamał okna i zabrał aresztowanych.

Dnia 7 czerwca nastąpiło starcie z policją we wsi Hajninię teje gminy Niedzwiedzickiej.

Przebieg zajścia był następujący. Pod wpływem agitacji włościanie wsi Hajninię zaczęli zaorywać masowo granice w majątku Saewejki. Ponieważ zwracanie uwagi włościomianom przez administrację majątku pozostało bez skutku administracja postanowiła zwrócić się do sądu. Z powodu konieczności ustalenia nazwisk sprawców worywania się w granicę był wezwany do policji soltys wsi Hajninię. Pomimo trzykrotnego wzywania do posterunku, następnie do Starostwa soltys się nie stawiał, twierdząc, że dla niego władza to komitet wiejski P. P. S. Postępek otrzymał polecenie od władzy przyprzewadzić soltysa pod przymusem. Gdy konny policjant przybył do wsi Hajninię by wykonać polecenie władzy, tłum włościomian, uzbrojonych w widły, siekiery i kamienie zagroził, że o ile policjant uczyni próbę aresztowania soltysa nie dopuści do tego.

Wezwany najbliższy posterunek został spotkany gradem kamieni.

W rezultacie jeden policjant został ranny widłami, drugi kamieniem, trzeci siekierą. Ranny też został koń.

Dnia 9 czerwca we wsi Ososy miało miejsce nowe starcie z policją z tego samego powodu, że władze, po odmowie sctlysa przybycia do urzędu, wydały polecenie sprawozdania się.

Dnia 12 czerwca postowie Wolickei i Dziegielewski zorganizowali we wsi Horodyszczce teje gminy Niedzwiedzickiej wiec protestacyjny.

Żądano usunięcia starosty Kwiecińskiego i wojewody generała Januszajłisa. Ciekawe jest to, że dnia poprzedniego także żądanie ogłosił Robotnik.

Poset Wolickei dowodził, że osadnictwo żadne, ani cywilne ani wojskowe nie może mieć miejsca. Ziemię musi dostać chłop miejscowy bez wykupu, ponieważ już za nią zapłacił wielokrotnie swą krwią i potem.

Tłomaczono zebrawym że „ziemięnie to chwasty na roli, które trzeba wypieć. Tylko nie czekajcie towarzysze, aż to kto zrobi. Sami powinniście tego dokonać. Namawiano do przeciągania likwidacji serwitutów, przyczem poset Dziegielewski powiedział jak to zrobić.

Zebrani rozpoczęli śpiewanie „Na barykadzie”. Gdy odśpiewanie tego nie udawało się, poset Dziegielewski zaproponował odśpiewać hymn bolszewicki „Drużno towarzyszy w nogu”, następnie hymn Trzeciej międzynarodówki „Wstawaj proklamuj zaklejonny”. Oba hymny odśpiewano.

W dniu 13 czerwca obaj postowie zorganizowali wiec w Baranowiczach. Poset Wolickei przemawiał po rosyjsku. Nawoływał do organizowania własnej milicji, która winna być przygotowana do wystąpienia, gdy tego zajdzie potrzeba. Wtedy cała ludność winna stanąć jak mur.

„Burżuazji chciało się dyktatury. Ma jednak dyktatura dwa kręce. Gdy wezmą ją w swe twarde ręce chłopci będą trzeszczały kości burżuazji”. Zapowiedź tego wywołała niezwykły entuzjazm pośród zbranych.

Wolickei żądał w swem przemówieniu autonomji dla Białorusi. Dowodził zgnęcia się nad chłopami starosty Kwiecińskiego i wojewody Januszajłisa.

Poset Dziegielewski w swem przemówieniu nazywał policję kozakami i dragonami carskimi.

W czasie wiecu ktoś z obecnych napisał do Wolickego kartkę pytając: „Jaki jest stosunek P. P. S. do grupy białoruskiej Pawlukiewicza, do osadnictwa w końcu czy P. P. S. ustąpi z Białorusi, gdy ona otrzyma autonomję”.

W odpowiedzi na to pos. Wolickei oświadczył, że o Pawlukiewicz i jego zwolenników nie będzie mówić, gdyż jest on przekupiony przez rząd polski. Osadnictwa z zachodu nie może mieć miejsca w żadnym wypadku. Ziemię winien dostać ochotnik miejscowy, bez różnicy w jakiej armji służył.

Na ostatnie pytanie Wolickei odpowiedział w ten sposób. „Pytacie mnie towarzysze czy my ustąpimy, gdy Białorusi otrzyma autonomję. Owszem ustąpimy, lecz to będzie wtedy tylko, gdy nad całą Białorusią będzie powiewać czerwony sztandar, gdy burżuazja będzie usunięta i zniszczona całkowicie, a to będzie robione tak. Bo my walczymy nie o spolonizowanie kraju lecz w imię hasła socjalizmu międzynarodowego. Niech żyje socjalizm międzynarodowy, niech żyje rząd robotniczo-włóściński!”.

Uchwalono żądać usunięcia starosty, wojewody i komendanta policji. Odśpiewano na zakończenie hymn Trzeciej międzynarodówki: „Drużno towarzyszy w nogu!” i w końcu „Wy żerłowju pali w borbie rokowoj!”. Naturalnie po rosyjsku.

Na wiecu w tłumie zauważył się dat mundur przypuszczalnie sekcijnego milicji P. P. S. Na wysokim kołnierzu rosyjskiej żołnierskiej kurtki ciemno czerwone patki żołnierskie z wężykiem i orzełkiem podobnym do orzełka oficerów Sztabu Generalnego. Na piersi nad lewą kieszenią namalowane dużymi literami P. P. S. Na wierzchu niebieska bluza halerczycka, bez żadnych odznak. Dzięki tej bluzy nie udało odnaleźć owego osobnika, ponieważ było takich kurtek dużo i gdy tłum opuszczał wiec odznaki milicji kurtka zakryła.

Na koniec czerwca i połowę lipca jest zapowiedzianych dwadzieścia kilka wieców organizacyjnych PPS. Organizacja jest wzorowana na organizacji komitetów wiejskich w Sowdepji. Każdy zorganizowany komitet musi zorganizować dwa nowe. Tym sposobem ilość komitetów niezmiernie szybko wzrasta.

Ludność gminy Niedzwiedzickiej jest zupełnie zrewoltowana. Likwidacja serwitutów została wstrzymana, ponieważ włościomianie przybierają

P. Struwe w Warszawie.

Co mówi o wypadkach w Polsce?

Do Warszawy przybył przed paru dniami ojciec rosyjskiego konstytucjonalizmu P. B. Struwe, b. profesor nauk ekonomicznych uniwersytetu petersburskiego. P. Struwe niedawno przewodniczył na Zjeździe Zakordonowym emigracji rosyjskiej w Paryżu, gdzie był przedstawicielem konserwatywnej grupy „Wzroźdzenie” skupiającej się dokoła dziennika o tej samej nazwie. Mimo podeszłego wieku 70 lat prof. Struwe bierze nadal energiczny udział w życiu emigracji rosyjskiej.

Zapytany przez jednego z dziennikarzy czy po raz pierwszy jest w odrodzonej Warszawie profesor Struwe odparł

— Tak, po raz pierwszy jestem w odrodzonej Polsce. Sprawia ona na mnie bardzo dobre wrażenie.

— Czy pan zna język polski?

— Niestety, nie znam, ale bytem wprost wstruszony tą okolicznością, że każdy, do którego się zwracałem, najprzejmiej starł się rozmówić ze mną po rosyjsku. W innych państwach ościennych nie doznawałem podobnej kurtuazji.

— Pan profesor umieścił w „Wzroźdzeniu” artykuł specjalny, w którym omawiał wypadki majowe w Polsce z punktu widzenia analogji historycznej?

— Tak. Pisałem, że czyn marszałka Piłsudskiego można porównać z przewrotem, dokonanym ongi przez Napoleona III-go we Francji.

— Według pana, panie profesoro, dyktator prawnicowy bardzo często przychodzi z lewicy?

— Dyktatorzy, których widziałam Europa, niemal zawsze rozpoczynali od hasła radykalno-lewicowych — brzmio odpowiedzi.

— A co pan profesor myśli o stanie dzisiejszego parlamentaryzmu w Europie?

— Myślę, że parlamentaryzm zbankrutował ra całej przestrzeni.

— No, a o bolszewizmie?

— Jeśli chodzi o Rosję, to ekonomicznie bolszewizm w Rosji dawno już niema. Od paru lat, po całkowitem bankructwie ekonomicznem, bolszewicy na nowo wprowadzili kapitalizm, a dziś przeżywiają najokropniejszy kryzys.

— Więc może za parę lat spotkamy się już w Moskwie lub Petersburgu!

— Obawiam się wrócić, ale nie wykluczam możliwości, że spotkam się tam i daleko wcześniej...

gręczną postawę wobec urzędników. Komisarz Ziemiński składa co parę dni raporty i skargi na niemożność pracy z powodu agitacji.

Zbieranie podatków przez Urzędy gminne spotyka nań przezwyciężone trudności, gdyż rozagitowana ludność w oczekiwaniu „pieremieni” żadnych podatków nie chce płacić. Naogół panuje przekonanie, że podtrzymywane przez emisarżusów Komitetu Obwodowego PPS, w Baranowiczach, że władza już przeszła do rąk komitetów wiejskich, że starosty już niema, że Machaj (kierownik obwodowego komitetu) wyrzuci samego Wojewodę.

Na poparcie tego twierdzenia komitety przytaczają fakt odwołania do Województwa starosty Kwiecińskiego, który jak twierdzą komitety został wyrzucony za to, że zabraniał na wiece organizacyjne, pochod 1-go maja i wie e w Baranowiczach, za zgnęcia się nad ludnością.

Miejscowe władze rozumieją doskonale całe niebezpieczeństwo grożące już nietylko powiatowi, lecz całemu Województwu, jednak nie mają z Warszawy żadnych wyraźnych wskazówek.

POSAIDA KASJERA w poważnej instytucji kredytowej do objęcia od zaraz. Wymagane poważne referencje i kaucja w sumie do 10,000 zł. Wiadomości Dom H.-K. „ZACHETA” Portowa 14 telefon 9-05.

Akcja oszczędnościowa we Francji.

PARYŻ, 25—VI. Pat. Na dzisiejszym posiedzeniu Rady Gabinetowej minister skarbu Caillaux przedstawił w głównych liniach problemy finansowe, w obliczu których stoi kraj i rząd. Briand podkreślił konieczność natychmiastowego przystąpienia do akcji oszczędnościowej na wielką skalę w zakresie administracji publicznej. Rada Gabinetowa postanowiła, że rządowa komisja dla ograniczenia wydatków natychmiast wznosi swe prace. Między innymi Rada Gabinetowa zaakceptowała projekt skasowania rozmaitych stanowisk, np. stanowisk radców prefektury. Jutro rano odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów.

Wielka Rada Faszystów we Włoszech.

RZYM, 25. VI. PAT. Odbyło się tutaj posiedzenie wielkiej rady faszystów, na którym Mussolini złożył Rossiniemu powinszowanie za akcję prowadzoną w Genewie w obronie korporacji faszystowskich. Z kolei sekretarz generalny partii faszystów Turatti złożył sprawozdanie z działalności dyrektorjatów, występując z propozycją podejmowania wszelkich poczyniń z bardziej surowem nieprzejednaniem oraz z bardziej stanowczą i świadomą dyscypliną dla dobra najwyższych celów narodu. Wielka rada zaaprobowała jednomyślnie działalność dyrektorjata. Następnie Mussolini zdał sprawę z politycznego położenia w Europie i z jego stosunku do faszystów, poczem scharakteryzował stosunki wewnętrzne oraz położenie ekonomiczne i finansowe kraju.

Izba Gmin a kobiety.

Odrzucenie projektu ustawy o przyznaniu kobietom czynnych i biernych praw wyborczych.

LONDYN, 25. VI. PAT. Izba Gmin odrzuciła 125 głosami przeciwko 80 rządowy projekt ustawy co do przyznania kobietom czynnych i biernych praw wyborczych do Izby wyższej.

„Księga niebieska” rządu angielskiego.

LONDYN, 25. VI. PAT. Rząd angielski ma zamiar ogłosić „Księgę niebieską”, zawierającą wszystkie dokumenty o ostatnich rokowaniach gospodarczych z rządem sowieckim. Z dokumentów tych wynika, że Sowiety starały się wypłynąć na rokowania gospodarcze przez odpowiednią propagandę, usiłując między innymi utworzyć placówki komunistyczne w wielkich przedsiębiorstwach przemysłowych.

Dalsze aresztowania w Turcji.

KONSTANTYNOPOL, 25—VI. Pat. Prócz deputowanych [z sejmnicstwa postępowego uwięziono również 6 byłych deputowanych, należących do opozycji w poprzednim zgrupowaniu narodem. Wśród uwięzionych znajduje się między innymi Dżawid-Bey, minister finansów z czasów monarchji oraz 10 innych osób, a w tej liczbie jedna kobieta.

Tysiąc osób ofiarą powodzi.

MEKSYK, 25. VI. PAT. Na skutek gwałtownego wylewu rzeki nieomal zupełnie zostało zniszczone miasto Leon (stan Guanajuata). Woda wtargnęła do miasta w nocy, gdy mieszkańcy spali. Tysiąc ludzi padło ofiarą katastrofy.

Czeczyszczajka hula na Ukrainie.

Aresztowanie 200 duchownych. — Krwawe starcia z powstańcami.

LWÓW, 25. VI. PAT. Z pogranicza sowieckiego donoszą: Jak donoszą z Żytomierza, uwięziono tam 200 duchownych różnych obrządków, aresztowanych przez czeczyszczajkę na Ukrainie. Ponadto aresztowano w Żytomierzu kilku duchownych prawosławnych, co wywołało krwawe demonstracje i starcia z kawalerją. Jest wielu zabitych.

Do krwawych rozruchów doszło również w innych miejscowościach na Ukrainie. Wogóle w ostatnim czasie na terenie Ukrainy wzmożła się działalność oddziałów powstańczych, podjęta pod hasłem odrodzenia „hetmaństwa ukraińskiego”, niezależnego od Moskwy. Według wiadomości sowieckich, oddziały te mają rzekomo swe centrale po za granicami kraju.

Falszerze dolarów w Kownie.

Udział brali urzędnicy państwowi.

Z Kowna donoszą: Policja kryminalna wpadła na ślad szeroko zakrojonej organizacji falszerzy dolarów. Poczyniono szereg aresztowań. Aresztowani do winy przyznali się. Sensację wzbudził fakt, że do organizacji należało kilku wyższych urzędników państwowych, którzy ułatwiali puszczanie podobniów dolarów w obieg. Specjalnością organizacji były banknoty 50 dolarowe.

Sprawa skierowana została do prokuratora kowieńskiego sądu okręgowego.

Kowieńska polityka zagraniczna.

Ważne narady u ministra Szezewicza.

Z Kowna donoszą: W kowieńskim ministerstwie spraw zagranicznych odbywają się obecnie pod przewodnictwem premiera Szezewicza ważne narady nad całokształtem litewskiej polityki zagranicznej. Na naradach są obecni przedstawiciele Litwy zagranicą: Baltuszajłis — Moskwa, Klimas — Paryż, Sidzikauskas — Berlin, Gilis — Kopenhaga.

Przechwycenie szpiega litewskiego.

W dniu 22-go b. m. o godz. 2-giej po południu patrol K. O. P. zatrzymał w strefie nadgranicznej w okolicach Druj, jakiegoś osobnika, który wylegitymował się jako Ostepko Wincenty. Pomieniony nie umiał wytłomaczyć jakim sposobem i w jakim celu przebywał w strefie nadgranicznej. Z zęzną zatrzymanego dowódcą patrolu wynioskował, iż jest on szpiegiem litewskim. Zatrzymanego odprowadzono na strażnicę. Jak się okazało Ostepko posiadał przy sobie mocno kompromitujące papiery, wśród których znalaziono szkice miejscowości nadgranicznych. Ostepko kategorięcznie zaprzeczył jakoby był wysłannikiem litewskim. Prowadzone jest dalsze szczegółowe dochodzenie.

Gorkij.

Maksym Gorkij bawił od kilku lat już we Włoszech, w Sorrento, w willi, której ściany zdają się spadać w morze. Tutaj pracuje pisarz rosyjski, ostatnio nad powieścią, obejmującą okres od roku 1890 aż po dzień dzisiejszy, przedstawiającą wojnę światową, rewolucję rosyjską i pierwsze lata rządów bolszewickich.

Gorkij stroni jednak od polityki. Mimo to zmuszony jest obecnie opuścić gościnne wybrzeże włoskie, z powodu nadużycia tej gościnności przez rząd sowiecki w celach politycznych.

„Tribuna” donosi niedawno, iż Gorkij zawiadomił rząd sowiecki, że stan zdrowia jego poprawił się i że w najbliższym czasie powróci on do kraju. Gorkij zamieszkał prawdopodobnie w Jalele lub w stóp Kaukazu, dla łagodniejszego klimatu.

Sowiety wykorzystują popularność, której Gorkij używał we Włoszech, w celach politycznych. W willi Gorkiego gromadzi się różni emisarżusowie sowieccy, podróżujący po świecie w celach agitacyjnych. Działo się to prawdopodobnie bez wiedzy pisarza, który z pobudek idealnych udzielał złomkom swym gościnny w swojej willi. Rząd włoski jednakże nie zgodził się na to, i nakazał Gorkiemu, w szczególnej formie, lecz stanowczo, by opuścił Włochy, dobowolnie udzielać mu pewnej zwolki na zatajenie swych interesów we Włoszech, sprzedaż willi itp. Tak chorowity i sztywny pisarz o sławie europejskiej, z powodu nadużycia swego rządu, zmuszony jest opuścić ziemię, której klimat pozwalał mu pielęgnować nadzwyczajne zdrowie.

Habendę Gorkiego w Sorrento, która uchodziła za azylum dla różnych obłąkaniów, w której jakoby miały panować patriarchalne stosunki, świętynie opisał niedawno Piotr Chocynowski w powieści swej „O człowieku, co chodził dziwnymi drogami”.

Sch.

Uregulowanie spraw granicznych polsko-niemieckich.

BERLIN, 25. VI. PAT. Biuro Wolfa donosi: Prowadzone w bieżącym miesiącu w Berlinie rokowania w kwestjach dotyczących spraw pogranicza polsko-niemieckiego zostały zakończone podpisaniem dwóch artykułów porozumienia.

Osiągnięte porozumienie dotyczy kopalń, rozdzielonych przez granicę, jako też kwestyj celnych i paszportowych i komunikacji kolejowej w Kurzebraku. Kwestja używania przez mieszkańców miasta Gardej stacji Gardeja została w ten sposób zatławiona, że porozumienie zawarte w roku 1921 zostało przedłużone do lipca 1927 roku.

Do tego terminu zostanie po stronie niemieckiej wybudowana nowa stacja. Inne sprawy dotychczas jeszcze nie zatławione, zostaną w sierpniu uregulowane, bądź przez wizję lokalną na Górnym Śląsku, bądź też będą stanowiły przedmiot obrad, które odbędą się we Wrocławiu.

W szczególności będą się toczyły rokowania w sprawie rybołówstwa na rzekach pogranicznych, jako też w sprawie zarządu strefy pogranicznej nad Odrą i Warą.

Zamach na pociąg Katowice-Gdańsk.

We czwartek dokonano zamachu na pociąg pośpieszny Katowice — Gdańsk na szlaku kolejowym Brzeziński — Szarlej. Mianowicie kiedy kolejowy strażnik obchodowy o godzinie 22 m. 10 sprawdzał tor przed mającym nadejść o godzinie 22 m. 23 pociągiem Katowice — Gdańsk, zauważył na odcinku Brzeziński — Szarlej rozluźnione szyny, oraz wykrocone szruby lubkowe. Szruby te w ilości 8 sztuk zostały wykrocone po obu stronach linii i albo zabrane przez złoczyńców, albo wyrzucone w niewiadome miejsce, gdyż narazie nie zostały odnalezione. O swych spostrzeżeniach obchodowy dał zaraz znać do najbliższej stacji kolejowej, przez co uniknięto groźnej w skutkach katastrofy.

Na miejsce wypadku zjechały władze sądowne i policyjne. Należy nadmienić, że linja, na której dokonano zamachu biegnie tuż nad granicą polsko-niemiecką.

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM L. O. P. P.

Nowa opera polska.

Wyjątkowego zainteresowania się wśród naszego „szerszego ogółu” nie obudzila... Otrząskaliśmy się z pojawianiem się raz po raz opery polskiej—i z jej schodzeniem ze sceny nie wywołującym dotkliwszego żalu.

Bywało niegdyś inaczej. Boże, w jakiej-że to gorliżi chodził swojego czasu po Warszawie Ludwik Grossman twórca „Ducha wojewody!” Dziś gotów kto spytać: „za przeproszeniem... czy to opera?”

Z niemięjszym respektem popatrywano nawet na Müncheimera jako na tego, który skomponował operę! Nie wystawiano jej, nikt jej nie znał... ale zawsze! Gdy kto, zapiepiwszy się jak w suchednie, westchnął: „A wszystkioż opery polskiej jak niema tak niema!” — zaraz mu się rzucalo w oczy... nawet „Mazepę”. A widzi pan!

Potem już lżej zaczęło być z tą posuchą w Polsce na operę. Poprzychodziły na świat Żeleńskiego „Konrad Wallenrod”, „Gopla-na”, „Janek”, Noskowski zdobył

się na „Liwję Quintyllję”, Paderewski na „Manru”, Stankowski skomponował „Marję”, Szopski „Lilję...”. Było co wylizać—słuchać tylko nie bardzo było czego. Pótem nastąpiła jakby dłuższa pauza w polskiej (wtrócości operowej)—podczas której to paury nieustannie dopiekano Operze warszawskiej dlaczego nie wystawia w rodzimych kompozytorów. Jakże miła wystawić gdy tych nowych oper polskich zgola nie było a „Gopla-n”, „Maryj” i „Lilję” wcale już słuchać nie ciancino?

Bo nie trzeba zapominać, iż „Trawiata”, „Aidy”, „Lohengryny” a nawet „Toski” nie rosną bynajmniej tak gęsto jak polne kwiaty na łacie. Nie na każdym gruncie wyrosnąć mogą—jak np. na gruncie muzycznej kultury niemieckiej—i Dżiewiata Symfonia Beethovena i „Parsifala” Wagnera, i pieśni Schuberta. Nie wszędzie może być włoski urodzaj na opery, nie starzejące się nigdy. Jeszcze się przecie świat ani razu nie zdziwił operą rodem np. z Portu-gali lub z Holandji, choć kłóży wysoko nie cenit zarówno Holend-ną, „Janek”, Noskowski zdobył

minając o tem, że nawet żadna opera angielska nie zdobyła wszeczwiato-wej popularności.

My tylko wciąż jesteśmy niepokieszczeni... Zazdrościmy nawet Czechom ich „Sprzedanej narzeczonej”, że bardziej jest w świecie znana niż nasza „Halka”. U nas idzie — jak z kamienia. Od iluz to lat: wciąż „Halka” i „Straszny dwór”, „Straszny dwór” i „Halka”! Można oszaleć.

Ambicje to... i desperacje ani słowa, w niemięjszej mierze szlachetne jak pożądane. Z nich to urasta niesłabnący w narodzie polskim impet do stworzenia opery, której by świat cały słuchał z zapartym w piersiach oddechem. Nadzieje te okrutnie wzmogły się gdy — dotrzymując kroku ogólnie europejskiemu a przede-wszystkiem francuskiemu i niemieckiemu — modernizmowi muzycznemu — zabrał się do rzeczy nasz Ludomir Różycki. Ten pokazał Europie, że i my też — potrafimy!... Niestety, z „Bolesława Śmiałego” i z „Meduzy” mało było pociechy. Natomiast „Ero-sa i Psyche” można było z czystem sumieniem i pewnością siebie dać postuchać — każdemu cudzoziemco-

wi. Tem bardziej, że mamy w Warszawie śpiewaków i orkiestrę na wysokości — stołecznej. No, i posypały się „rodzime” opery. Wystawiano je w Operze Warszawskiej z osobliwą pieczołowitością i zawsze doskonale. Ba, febris operiana była tak wielka, że nawet Opera w Poznaniu targnęła się na premierę opery polskiej i wystawiła „Legendę Baltyku” Feliksa Nowowiejskiego dając wdzien-ekni upust muzyczny naszej tęsknocie do morza. Niestety jednak, co do naszej tęsknoty do opery, którejby, jak się rzekło, całutki świat słuchał nie mogąc dosyć się nasłuchać, tej tęsknoty poemat muzyczny o kaszubskim rybaku wylawiającym symboliczną koronę Baltyku, — nie zaspoko-

niła. Nie zaspokoity jej ani „Filenis” Stankowskiego ani posmiertna opera Noskowskiego; nie zaspokoity „Zyg-munt August” Joteyki. Tem mniej „Hagit” samego Szymanowskiego. Bo można być znakomitym kontrapunkcistą i stworzyć świetną operę. Jakimże kontrpunkcistą niezrównanym jest np. Wagner w „Mistrzach-śpiewakach norymberskich”, lub Mo-

zart w „Don Juanie” lub Rossini w „Cyryliku”. Lecz można też być prze-znakomitym kontrpunkcistą — i nie potrafić dobrej opery napisać. Opera to dzieło dramatyczne. Choćby miała tylko szczyptej akcji dramatycznej (jak np. w „Tristanie i Izoldzie”), musi mieć wyrazistą treść (czyli mocną melodję), musi mieć jasną i głęboką charakterystykę dramatis personarum czyli osób wplątanych w akcję, musi być, na ostatku, poczęta z wrodzonego kompozytorowi temperamentu scenicznego. Gdy niema twórczości pod względem melodji, gdy melodji brak, gdy jest jawna, czy zamasko-wana inpotencja co do samej „stoty wszelkiej muzyki, której istotą jest melodja, gdy niema temperamentu scenicznego—to cóż pomoże wszelka, choćby piramidalna... wiedza muzyczna! Publiczność nie przychodzi do teatru na operę jak na wykład metodą poglądową o kontrpunkcie lub specjalnie o przewadze dysonansowej harmonji nad konsonansową. Ach, tam publiczność! Co ona się zna! Czy się dla niej komponuje „głęboką” i „wyszłą” operę? Oczywiście... oczywiście... Trudno

nawet wymagać aby pleno titulo pu-bliczności nie siedziata na „Elektrze” Ryszarda Straussa jak na niemieckim kazaniu lub nie uciekała drzwiami i oknami od bajecznie kolorowych fantazyj orkiestralnych np. Igora Straw-ińskiego. Lecz — przecież najgorętszą ambicją jest narodu aby muzyka, którego z siebie wydał słuchał cały świat i dość się nie mógł nasłuchać? A samemu kompozytorowi czyliż nie chodzi o to aby jego opera była wszędzie wystawiana po nie wiedzieć który raz?

Czy to ma znaczyć, że muzyk-kompozytor ma „znizacz się” do gu-stu i poziomu mas? Niech go, prze-ciewnie, rozumie i uwielbia choć naj-dobniejsze gronko „pokrewnych dusz”, rzeczywistych znawców, praw-dziwych miłośników muzyki pierw-szej klasy! Rozszerzy się to gronko, rozszerzy. Niema obawy. Nowa mu-zyka, na razie „niezrozumiała”, co tłumom wydaje się być po prostu dziwołgiem, powoli stanie się co-raz zrozumialszą, coraz jaśniejszą... powoli złączną w niej smakować naj-oporniejsi... i przyjdzie taki czas, że nawet Igora Strawinskiego „Pietrusz-

świeżopozyskanych: Chrzanoską, Broch-wicz, Łubiakowską, Suchcicką i Inn. Repertuar obejmować będzie najnowsze komedje i farsy: «Dla poranka» — Forzano, «Orzeł i reszka» — Verneill'a, «Jej chłopczyk» — Praxy i oszaki: «Komedja wiarolomstwa» i «Bitwa pod Waterloo». Uruchomienie lo-atru nastąpi w pierwszej połowie lipca.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— (x) Skutki wściekłości w pow. Wil. — Trockim. Szereżą się od dość dawna w pow. Wil. Trockim zaraza wściekłości wśród zwierząt domowych nie została jeszcze dotąd całkowicie opanowana. Ostatnio w majątku Zaręczany, gm. Rudomińskiej został pokąsany przez wściekłego psa robotnik tego majątku niejaki Żujew. Natychmiastowa pomoc lekarska przeciw wścieklicznie nie dała pożądaných wyników. Żujew dostał wściekliczny i przewieziony do szpitala św. Jakóba w Wilnie, zmarł.

— Kradzieże w Wilnie. Dn. 24 b. m. w Wilnie dokonano 8 kradzieży.

— Nagły zgon. Dn. 23 b. m. w Kasie Skarbowej w Wilnie podczas urzędowania nagłe zmarł wskutek wady serca urzędnik Kasy Ignacy Stelicki.

— Pożar lasu. W folw. Zwada pow. Wilejskiego spaliło się 20 ha lasu na szkód-ku Romana Kościakowskiego. Przyczyną po-żaru nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

— Zaginięcie. Dn. 15 b. m. wyszedł z domu i dotychczas nie powrócił 19-letni Antoni Cygan (kolon. Nowy Biał gm. Zablockiej).

— Poznał swoje palto? Dn. 25 b. m. Bolesław Limanowicz (Nowoswiecka 25) za-trzymał Szymona Ruszko (Potok 10), na którym poznał swe palto, skradzione w r. 1923.

— Wykrycie paserów? W nocą na 25 b. m. w mieszkaniu Bejły Lewinson (zauł. Szkolny 2) oraz Dory Węskickiej (Prywa-na 22) znaleziono rzeczy pochodzące z kra-dzieży dokonanej na szkód-ku Olszajskiego (Mickiewicza 37).

— Podrutek. Około domu Nr. 14 przy ul. Dobrujskiej znaleziono dziecko przy któ-rem była kartka z prośbą o zaopiekowanie się podrutkiem oraz trzy złote.

— Dziecko skierowano do przytulku Dzie-ciątka Jezusa.

Jak pszczoły rozma-wiają.

Dr. Karol Fritsch, uczonek niemiecki, sądzi, że udało mu się rozwiązać tajemnicę mowy owadów.

Dr. Fritsch studiując przeważnie życie pszczoły, doszedł do przekonania, że te owady porozumiewają się przy pomocy rytmicznych ruchów, które tańcem nazywać można, że sygnałami przywołują swoje towarzyszy do miejsca w którym grządką kwiatów ob-iecuje obfity zbiór. Mieszkańka ula wyraża swoje zdziwienie i zakłopotanie chodząc w okonajkę kilkakrotnie rysunek litczy 8. By oznajmić, że znalazła kwiatnik łąkę łązi w kółko, tworząc ognia łańcucha, posuwają-co się z każdym kółkiem bardziej na pra-wo. Złote wyraża się bieganiem w linii zygzaku. Masz naprzód oznaczają, że owad ma zamiar wlecieć w poszukiwaniu pyłku kwiatowego.

Uczony zamknął pszczoły w szklanym ulu i naznaczony skrzydła mieszka-nek tego szklanego patacu najrozmaitszymi kolorami, miał sposobność dokładniej i szcze-gółowej obserwacji. Pszczoła, dla oznajmie-nia swym towarzyszom odkrycia poszcze-gólnych kwiatów wykonuje taniec triumfalny, podniecający bardzo otoczenie, które sta- się dotknącej jej swemi mackami. Dr. Fritsch podejrzewał, że taniec ten mówi idówniej gdzie odkryty skarb się znajduje, ale przy-puszczenie to było mylne.

Doświadczenia z szklanymi miodu i miodem posmarowanego papieru wykazały, że pszczoły po przyjrzeniu się ruchom zwiastunki dobrej nowiny nie kierowały się do miodu odkrytego przez nią, ale do wszy-stkich innych bliższych zbiorników miodu. Z tego wyniosłował dr. Fritsch, że taniec powracającej pszczoły ma na celu zaznajomienie reszty z zapachem kwiatów na jej skrzydłach Poczem następuje wycieczka z ula i pszczoły obrabowują z pyłku wszy-stkie okoliczne kwiaty tego samego gatunku.

Zaburzenie w Indjach.

DELPHI. 24—VI. Pat. Z okazji święta muzułmańskiego przyszło tu dziś rano do zaburzeń. Dotychczas brak szczegółowych danych o ofia-rach rozruchów. W tej chwili sytuacja jest opowiana. Żołnierze angiel-sczy pełnią straż po głównych ulicach. Samochody pancerne i oddziały ka-walerji patrolują po mieście.

DELPHI. 24.VI. Pat. Ofiarami dzisiejszych rozruchów padli: jeden Hindus, którego zastrzelono w pobliżu meczetu oraz 43 osoby leżej lub ciężiej ranne. Pośród rannych znajduje się jeden sierżant policyjny, 14 Hin-dusów oraz 28 mahometan. Władze miejscowe zabroniły wszelkiego rodzaju zebrań z udziałem powyżej 5 osób. Oddziały wojskowe pozostają w ostrym pogotowiu.

Dżuma w Konstantynopolu.

KONSTANTYNOPOL, 25.VI. PAT. W dzielnicy Pera stwierdzono dwa wypadki dżumy.

Zerwanie tamy na Odrze.

BERLIN, 25.VI. PAT. Dzisiaj nastąpiło zerwanie tamy w środkowym bie-gu Odry. Szkód wyrządzonych narazie nie da się przewidzieć. W ciągu dnia wczorajszego zostały przerwane waty w okolicy Raduhn i Nieder Saathen na szerokości 100 metrów. Woda rozlała się na przestrzeni 5000 morgów. Kata-strofa powodzi dotknęła głównie okręgi Warty i Noteci, gdzie klęska powodzi szaleje w sposób dotychczas niewidziany.

Z chaosu chińskiego.

PEKIN, 25.VI. PAT. Żołnierze armji mandżurskiej obsadzili uniwersytet i aresztowa-li rektora, oskarżonego o nawiazanie ścisłego kontaktu z rządem sowieckim, który podobno mu wypłacał zapomogi na cele propagandy bolszewickiej.

Ujęcie szmuglu z ty-toniem.

W dniu 21-go b. m. w rejonie Rykont przechodząc wzdłuż granicy patrol K. O. P. zauważył jakichś dwóch ludzi w ubraniach cywilnych idących pod przykrywką pa-nujących ciemności przekroczyć nielegalnie granicę. Zauważono iż obaj nieznajomi nie-śli na plecach jakieś worki. Nie uległo wą-piwości iż są to przemytnicy. W pewnym momencie obaj przeszli granicę, a znalazłszy się na naszym terenie dopiero teraz za-uważył naszych żołnierzy. Na okrzyk stoj- obaj dżentelmeni rzucili się do ucieczki, porzucając swe pakunki. Patrol nasz widząc iż obaj nieznajomi nie zważając na okrzyki dot-padli linii granicznej oddał parę strzałów za uciekającymi, lecz i to nie poskutkowało i nieznajomi wbiegli. Jak się okazało w po-ruczonych workach znajdował się tytoń po-chodzący z Kowna.

DRUKARNIA WYDAWNICTWO WILEŃSKIE
Kwaszelna 23.

przyjmuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa w ch o d z a c e.

Spółdzielnia Rolna KRESOWEGO ZWIĄZKU ZIEMIAN ZAWALNA 1 TELEFON 1-47

Poleca:

N A S I O N A

ZIEMNIAKÓW O W S A JĘCZMIENIA SERADELI KONICZYNY TYMOTKI ŁUBINU

UWAGA: Konieczną zbadaną na zawartość kaniarki przez Wileńską Stację Oceny Nasion sprzedajemy w zaplombowanych w o r k a c h.

Letniska wiejskie

Wilno, Dąbrowskiego Nr 3 m. 6 od g. 3—5 po poł.

- 1) przyjmowanie ofert na letniska z utrzymaniem i bez niego.
- 2) Informowanie osób, które zechcą z letnisk skorzystać.

Godzienne Wiadomości Ekonomiczne

zawierające najświeższe najróżnorodniejsze i najobfitsze informacje i sprawozdania z giełd pieniężnych i akcyjnych całego świata, notowania towarowe ze wszystkich rynków w kraju i zagranicą—są niezbędne wydawnictwem podręcznym w każdym przedsiębiorstwie handlowym, przemysłowym czy też banku.

Dodatek tygodniowy do C.W.E. p. t. „Gazeta Handlowa” poświęcona jest sprawom, potrzebom i po-stulatom kupiectwa polskiego

Abonament przyjmuje: Przedstawicielstwo Wileńskie Ajencji Wschodniej — ul. Mickiewicza 4

Kino-Teatr „Helios”
Wielki sensacyjny dramat w 7 akt.

Miejski Kinematograf KULTURALNO OŚWIATOWY SALA MIEJSKA (ul. Ostrobramska 5)

Ziemia zakazana w roli gł. Erica Glessner
Nad program: „Pensjonat dla inteligencji” wesola komedja.

„ARAB”
Dzisiaj będzie wysyłany film dramat w 7 aktach podług powieści Edgara Selwyna „THE ARAB”. W głównych rolach: Alice Terry i Ramon Novarro.

Rzecz dzieje się w roku 1924 za czasów starożytności Imperjum Otomańskiego, które popierało mordy na chrześcianach, oficjalnie temu zaprzeczając.

Nad program: Pradziad Tutenkhamena kom. w 2 akt. Szwajcaria — droga na Jungfrau w 1 akcie.

Koncesjonowane Pierwsze Kur-sa Maturyczne i Uzupelniające „Pilność”

w Łowiczu, ul. Pańska 1, 14 II p.
Kursa zbiorowe i korespondencyjne. Wyczerpujący prospekt na rok szkolny 1926-7 za nadesłaniem znaczka pocztowego za 16 groszy. Kursa te istniejące od roku 1921, cieszą się wielką frekwencją uczniów są prowadzone w wzorowo, systemem szkolnym.

Do WYNAJĘCIA MIESZKANIE

składające się z 6 pokoi i kuchni z werandą. Całkowicie odnowione, może zastąpić letnisko. Filarecka 3, m. 1.

Gabinet Kosmetyczny

Z. Dzidziulek
Masaż i twarzy. Stosowanie Radiołux'u. Usuwanie zmarszczek. Farbowanie włosów Elektryzacja kosmetyczna. Usuwanie podbródka.
Mickiewicza 1 m. 8, wejście z placu Katedr. W.Z.P. Nr 1 Wilno, dn. 30/4 1926 r.

300 Zł. miesięcznie

zarobić może zarówno pracujący, jak i bezrobotny przy małej współpracy, sprzedając nasze artykuły pierwszej potrzeby. Ajenci i agentki we wszystkich miastach i wsiach Polski poszukiwani. Szczegółowych informacji udziela po nadesłaniu dokładnego adresu, oraz znaczka pocztowego za 16 gr. na odpowiedź, firma „COLUMBIA” Łódź, Konstancyńska 18.

Letnie w Smalowska
mieszkanie (2 pokoje i trzy) w dworze 12 km. od Wilna. Okolica Werek. Wiadomość: Kalwaryjska 55 Wodzyńska.

Wzajem w dzierżawę 50 — 100 dziesięcin ornej ziemi, łakami i pastwiskiem w okolicy Wilna z zabudowaniami. Oferty: Wilno, Belmont 34. C. K.

Młody człowiek, który w 16 roku życia poszedł bronić granic Polski, dziś w krytycznym położeniu poszukuje posady gajowego, strzelca, praktykanta, czy innej w majątku. W wojsku był instruktorem jazdy konnej, do-bry strzelec, posiada pierwszorzędną referencje. Łaskawe ofe-rty do Administracji «S ł o w a».

Z powodu wyjazdu DO ODPUSZCZENIA w centrum miasta, w rchu

kawiarnia-restaurant Dow. się w Biurze Ogłoszeń S. Jutana, Niemiecka 4.

Ogród owocowy do wydzierżawienia 400 drzew owocujących przeważnie antonówką. 35 kilometr. od Wilna, można zgłosić się telefonicznie Agencja pocztowa Punżany majątek Punżanki.

Tartak na rozbiórke sprzedam. Pisemne zgłoszenia przyjmuje Gromadzki Bydgoszcz Toruńska 16.

SAMOCHÓD marki francuskiej, 6 osobowy w dobrym stanie do sprzedania. Tanio. Ogłądać można od 12 do 6-jej. Trębacka 3.

Do sprzedania w Wilnie dom 4 piętrowy w dobrym stanie z wol-nym 5 pokoj. mieszkan. w ładnym położeniu. Szczegóły w Biurze Reklamowym St. Grabowskiego, Garbarska 1, tel. 82.

CONAN DOYLE.

5) Koło w trójkacie.

Opowiadanie ochmistrzyni Alleno-wej zgadzało się w ogólnych zarysach ze słowami Amesa. Pokój jej leży bliżej niż kredens, miała już klasę się do łóżka, gdy przestraszyła ją odgłos dzwonnka. Jest trochę głucha, okoliczność ta tłumaczyć może fakt, że nie słyszała wystrzału. Tem niemniej przypomniała sobie, że słyszała pół godziny przed dzwonieniem jakiś hałas, zdawało się jej, że za-trzaśnięto gdzieś drzwi. Gdy wyszła z pokoju, ujrzała pana Barkera żywo tłumaczącego coś pani Douglas, poczem Barker kazał ochmistrzyni zaprowadzić panią do pokoju i pozostać przy niej.

Allenowa starała się uspokoić panią Douglas. Nieszcześnie w wrzuszona była niezmiernie, drżała cała, nie wyrażała już zyczenia wejścia do biblioteki. Siedziała cały czas w szlafroku, przy kominku, z twarzą ukrytą w dłoniach. Allenowa przesiedziała przy niej noc całą. Reszta służby spała i nie wiedziała o niczem, dopóki nie nadeszła policja. Pokoje służby są w bocznym skrzydle, największy więc nawet hałas nie dochodzi do nich.

Ochmistrzyni nie mogła dać żadnych więcej wskazówek. Następnie wysłuchaliśmy zeznań Barkera, niewiele dodał do poprzednich, złożonych w policji. Przekonany był, że morderca uciekł przez okno, ślady krwi, jego zdaniem, nie pozostawiają żadnych wątpliwości. Nie mógł jednak wypowiedzieć żadnego zdania co do pytania, gdzie mógł się ukryć. Utonąć nie mógł bezwarunkowo, gdyż fosa jest zbyt płytka.

Douglas był człowiekiem skrytym, w życiu jego były epoki, nieznane nikomu. Jako młody człowiek, wyemigrował z Irlandji do Ameryki, gdzie bardzo mu się powiodło. Bar-

ker poznał się z Douglasem w Kalifornji, gdzie został jego wspólnikiem. Ziemia zlotodajna wzbogaciła ich, nagle Douglas sprzedał swą działkę i wyjechał do Anglii. John Douglas był już wtedy wdowcem. Gdy Barker powrócił do Londynu, odnalazł dawnego przyjaciela i dawne stosunki nawiązały się znowu między nimi. Barker miał wrażenie, że przyja-ciel jego znajdował się stale pod jakąś groźbą i tem wytłomaczył sobie nagły jego wyjazd z Kalifornji. Przypuszcza, że Douglasa śledziło jakieś tajne stowarzyszenie, które nie dawtało mu spokoju, lecz Douglas nie wspominał o nim nigdy. Barker był zdania, że tajemnicze znaki na kartce miały coś wspólnego z tem stowarzyszeniem.

— Jak długo był pan z Douglasem w Kalifornji — zapytał Macdonald.

— Pięć lat.

— Czy słyszał pan skąd pochodziła pierwsza żona?

— Nic, pamiętam tylko, jak wspominał, że urodziła się w Szwecji. Widziałem jej fotografie, była to kobieta niezmiernie piękna, umarła rok przed moim przybyciem do Kalifornji.

— Czy nie mógłby pan określić, z jaką częścią Ameryki najciśniej związane było życie zmarłego?

— Opowiadał o Chicago, gdzie pracował niegdyś, wspominał też o rejonie metalurgicznego i węglowego przemysłu, podróżował bardzo dużo.

— Czy nie zajmował się polityką, może stowarzyszenie, o którym pan mówi, było organizacją polityczną?

— Bynajmniej, polityka nie interesowała go wcale.

— Więc może to była szajka bandytów?

— O, nie mogę przypuścić, by mógł należeć do szajki, nie spotkałem nigdy uczciwszego człowieka.

— Co może pan opowiedzieć o jego życiu w Kalifornji?

— Pracował dużo, całe dnie spędzał na wydobywaniu złota, Douglas był zamknięty w sobie i stronił od ludzi. Ta okoliczność nasunęła mi myśl o tem, że podejrzewa, iż ktoś śledzi go i przesładuje. Jego nagły wyjazd utwierdził mnie w tem przekonaniu, zapewne został uprzedzony, tydzień nawet miął, od jego wyjazdu, jak ukazało się kilka podejrzanych indywiduów, poszukujących go gwałtownie.

— Cóż to były za typy?

— Niezmiernie podejrzane kreatury. Chcieli dowiedzieć się ode mnie, gdzie pojechał Douglas, odpowiedziałem, że udał się do Europy, i że nie wiem o nim. Niema wątpliwości, że nie mieli oni dobrych zamiarów.

— Czy byli to amerykanie — kalifornijczy?

— Amerykanie z pewnością, lecz nie byli to poszukiwacze złota. Zresztą mało interesowali mnie. Było to przed siedmiu laty.

— Więc nieznane panu zajście w życiu Douglasa miało miejsce przed jedenastoma z górą laty?

— Tak, miałem wrażenie, że życie jego zatrzymała stale — myśl o jakimś nieznanem mi niebezpieczeństwie.

— Jeśli wiedział, że mu coś grozi, czemu nie zwrócił się do policji po obronę?

— Może było to niebezpieczeństwo, od którego nikt nie mógł go uchronić. Nie wychodził jednak nigdy bez rewolweru. Na nieszczęście w chwili napadu był już w szlafroku. Widocznie uważał, że jest zupełnie bezpieczny, wobec tego, że most zwodzony był już podniesiony.

Holmes nie zadawał więcej pytań. Macdonald wysłał więc bilet do pani Douglas prosząc o pozwolenie odwiedzenia jej, odpowiedziała jednak, że sama stawia się natychmiast. Ujrzałszy piękną kobietę, wysoką, mającą lat około trzydziestu, spokojną i opowiadającą, nie przypominającą niczem

zlamanej i rozpaczonej istoty, którą spodziewaliśmy się ujrzeć. Tylko twarz jej błada nosiła piętno tragicznych przeżyć. Panowała jednak dobrze nad swymi nerwami i piękna jej ręka która oparła na stole, nie drżała wcale. Patrzyła na nas wzrokiem pytającym:

— Czy zdołali panowie wyjaśnić coś? — zapytała.

* Wydało mi się, że w tonie tego zapytania usłyszałem raczej strach, niż nadzieję.

— Zrobiliśmy wszystko, co było w naszej mocy — odrzekł inspektor — i może być pani pewną, że nie będzie nam naszej władze.

— Na miłość Boską, niech panowie nie żalują pieniędzy, — mówiła głosem suchym, monotonnym — pragnę zrobić wszystko, dla wykrycia sprawcy tej ohydnej zbrodni.

— Może chcecie nam pani opowiedzieć coś, co mogłoby rozjaśnić ciemność, w jakich błądzimy?

— Obawiam się, że nie będę mogła wyjaśnić nic, lecz oczywiście odpowiem chętnie na wszystkie pytania.

— Słyszeliśmy od pana Barkera, że pani nie widziała... że pani nie wchodziła do pokoju, w którym została dokonana zbrodnia.

— Pan Barker nie dopuścił mnie, zmuszona byłam wrócić do siebie.

— Gdy pani usłyszała wystrzał, pośpieszyła pani na dół?

— Tak.

— Ile minut przeleżała od chwili wystrzału do chwili spotkania pani z panem Barkerem na schodach?

— Nie więcej, jak dwie—trzy minuty, oczywiście nie mogę ściślej określić tego. Wszystko przemknęło przedemną, niby straszny sen.

— Czy długo mała pani być na dole?

— Nie mogę na to odpowiedzieć, bo przed obęjsiem domu był w swoim pokoju.

— Czy mała pani nie opowiadała nigdy o życiu swem w Ameryce i o niebezpieczeństwie, które mu groziło?

Pani Douglas zamyśliła się i od powiedziała dopiero po chwili.

— Tak — podejrzewałam zawsze, że coś mu grozi. Nie wspominał mi o tem nigdy, nie z braku zaufania, gdyż istniały między nami szczerze i bliskie stosunki przyjacielskie, lecz widocznie dlatego, by nie niepokoić mnie. Wiedział, że nie miałabym chwili spokoju i wolał milczeć.

— Skąd pani to wnioskuje?

— Na twarzy jej błysnął uśmiech.

— Czy sądzą panowie, iż kochający mała mogłaby ukryć całkowicie przed żoną, gniołącą go tajemnicę. Zauważyłam, że nie chciał opowiadać o pewnych epokach życia swego w Ameryce, gdy dbałość o bezpieczeństwo domu zwróciła moją uwagę, jak również zachowanie jego wobec nieznajomych i uwagi, które czasem wypowiadał. Wiedziałam więc, że ma silnych wrogów, których strzec się musi stale. Niepokoiłam się więc bardzo, jeśli się późnił do domu.

— Jakie słowa jego zwróciły pani uwagę?

— „Dolina strachu” — była to nazwa, którą wspominał, ilekroć zapytałam o przeszłość jego. „Byłem w Dolinie Strachu i nadal znajduję się w niej”.

— Czy zdołamy wydrzeć się kiedy z Doliny Strachu? — pytałam, widząc go posępniejszego, niż zwykle. „Zaczynam myśleć, że nigdy to nie nastąpi” — odpowiadał czasem.

— Pytała pani męża, co znaczą te słowa?

— Oczywiście. Lecz odpowiadał mi zawsze nieokreślonemi zdaniem. „Dosyć, że jedno z nas żyć musi w cieniu tej «Doliny», daj Boże, by nigdy cień ten nie padł na twoją głowę». Była to istotnie dolina w której spędził czas jakiś i tam przeżył

coś przerażającego... Więcej nie wie.

— Nie słyszała pani nigdy żadnych imion?

— Owszem. Pewnego razu, gdy był ranny na polowaniu, przed trzema laty, leżał dni kilka w gorączce i wtedy powtarzał imię, które wywoływało w nim gniew i przerażenie. «Maginczi, mistrz Maginczi». Gdy wyzdrowiał, zapytałam go kim jest ów Maginczi i jakiej loży jest mistrzem. «Ciesz się, że nie mam już z nim nic wspólnego» — odrzekł śmiejąc się. Nic więcej nie mogłam się dowiedzieć. Wiem jednak, że jest jakiś związek pomiędzy mistrzem Maginczi a «Doliną Strachu».

— Jeszcze jedno pytanie. Pani poznała się z mężem w Londynie, czy nie było czegoś tajemniczego i romantycznego w tym związku.

— Małżeństwo nasze było romantyczne, jak każde małżeństwo z miłości, lecz nie było w niem nic tajemniczego.

— Słyszala pani zapewne, że młodzi pan zdjął została obrączka. Czy nie naprowadza to pani na jakąś myśl?

— Ujrzałem na ustach pięknej pani lekki uśmiech chwilowy, niedostrzegalny prawie.

— Nie mogę nic o tem powiedzieć, istotnie jest to okoliczność zastanawiająca.

— Nie będziemy dłużej niepokoić panią. Przykro nam, że zmuszeni jesteśmy dokuczać pani w tak ciężkich chwilach. Jednak możliwe jest, że zmuszeni będziemy zadać pani jeszcze parę pytań.

Gdy wstała, obrzuciła nas spojrzeniem, w którym jasno wyczytałem pytanie: «Jakie wrażenie zrobiło na was moje zeznanie?» Pochylając lekko głowę w ukłon, opuściła pokój.

(D. N.)